

Bogusław Wołoszański planie „Tajemnicy twierdzy szyfrów”

# Bohaterowie nie dali się zabić

Produkcja o takim rozmachu to w Polsce rzadkość. Twórca serialu o walce wywiadów obiecuje wiekie historyczne widowisko: wartką akcję i sceny batalistyczne.

**M**a za sobą pół roku pracy na planie „Tajemnicy twierdzy szyfrów”. Bogusław Wołoszański jest producentem tego oczekiwanego serialu oraz autorem scenariusza na podstawie własnej powieści. W tym samym czasie napisał i wydał „Sieć. Ostatni bastion SS”, kontynuację książki „Twierdza szyfrów”.

**– Należy Pan do tych, którym bardzo dokuczyl brak prawdziwej zimy...**

– Pierwsza część „Tajemnicy twierdzy szyfrów” rozgrywa się między styczniem a marcem 1945 roku, a wtedy zima była wyjątkowo sroga. Zdjęcia scen w górach zaplanowaliśmy na listopad i koniec grudnia, zakładając, że będzie śnieg. Okazało się, że się przeliczyliśmy.

**– Na sztuczny śnieg nie starczyło?**

– To nie ta produkcja. Budżet tego nie przewidywał.

**– W Internecie, na stronie ITVP możemy już obejrzeć fragmenty serialu. Znakomite. Czy reszta będzie na tym samym poziomie?**

– Myślę, że na wyższym. W tej prezentacji chcieliśmy tylko pokazać przyszłym widzom, nad czym pracujemy i jaki to będzie serial. Po stu czterech dniach katorżniczej pracy zalezało nam, by dać widzom film, jakiego w Polsce nie było. Po zakończeniu zdjęć mogę powiedzieć, że to się udało. Po raz pierwszy w polskim kinie sięgnęliśmy po komputerowe efekty specjalne na miarę filmu „Pearl Harbour”. Będzie to serial dynamiczny, bogaty – mimo szczupłego budżetu – o wartkiej akcji, z wielkimi scenami batalistycznymi.

**– To chyba trudna sztuka – za kilkanaście milionów złotych stworzyć serial, którego akcja toczy się w re-  
allach drugiej wojny światowej?**

– Powiedział Pan „kilkanaście milionów”, a kilkanaście to może być dziewiętnaście. Tymczasem na 13-odcinkowy serial mamy jedenaście milionów, czyli 800 tysięcy na odcinek. To dokładnie tyle samo, ile na film współczesny. My za te pieniądze zrobiliśmy film, w którym wszyscy są w mundurach albo ubraniach cywilnych z tamtego okresu, gdzie jeździ wiele pojazdów cywilnych i wojskowych, strzelają karabiny i latają samoloty z tamtego czasu. Zdjęcia powstawały daleko od Warszawy, w zamkach Czochy i Książ, w podziemiach Walimia. To była trudna walka o każdą złotówkę i wykorzystywanie doświadczeń oraz sympatii, jakimi cieszyły się „Sensacje XX wieku”. Jeden z kolekcjonerów aut przystał nam na plan piękny, zabytkowy samochód, mówiąc, że dla kogoś innego by tego nie zrobił.

**– Przy tym udało się zgromadzić znakomitą obsadę...**

– Myślę, że taka przygoda ich ogromnie przyciągała. Chociaż dla aktorów to też nie było łatwe, bo ze zdjęciami do serialu wiązały się częste podróże między Czochą a Warszawą, czyli siedem godzin spędzonych w samochodzie, bardzo często w nocy. Natomiast urok pleneru, akcja i możliwość wzięcia udziału w produkcji, jakiej od dziesiątków lat w Polsce nie było, stanowiły atut nie do podważenia.

**– Był Pan praktycznie cały czas na planie. A producent najczęściej wykonuje swoją pracę zza biurka...**

– Od wielu lat znakomicie mi się współpracuje się z reżyserem Adkiem Drabińskim, ale zawsze w ten sposób układaliśmy naszą pracę, że ja byłem obok. Zależało mi na tym, żeby serial był taki, jak scenariusz w mojej głowie.



„Twierdza szyfrów” ma wspaniałą obsadę. Na zdjęciu grający główne role Paweł Małaszyński i Anna Dereszowska.

**– Niektórzy już ostrzą sobie zęby, by w serialu wylowić jakieś szczegóły niezgodne z realiami epoki.**

– Czekajcie, to trudna praca. Ale niech nie rezygnują, bo to wspaniała zabawa. Zwracaliśmy uwagę na każdy szczegół, włącznie z tym, w której kieszeni munduru niemiecki oficer nosił papierosnicę, a nawet jak wysoko podnosił rękę w hitlerowskim pozdrowieniu, bo to też było uregulowane. Zwracaliśmy uwagę na numery rejestracyjne i oznakowania pojazdów.

**– Pod koniec roku ukazała się Pańska książka „Sieć. Ostatni bastion SS”, w której występują ci sami bohaterowie. Są więc szanse na serialową kontynuację?**

– Bardzo bym chciał. W książce „Twierdza szyfrów” i w serialu losy bohaterów pozostają w zawieszaniu. Przyznam się, że niektóre zakończenia wątków wymogli na mnie aktorzy. Na przykład Borys Szybczyński nie zgodził się na uśmiercenie swojego bohatera. Również Czarek Zak stanowczo protestował. Natomiast chyba wielki żal ma do mnie Janek Peszek, bo jego bohater zginął.

**– Wrz z bohaterami „Sieci” wracamy na Dolny Śląsk. Czy sądzi Pan, że w tym regionie nadal czekają na odkrywców jakieś tajemnice?**

– Bez wątplenia. Wiele śladów wskazuje na to, że na Dolnym Śląsku pozostają ukryte wielkie skarby, w tym skarby polskiej kultury. To są wspaniałe dzieła sztuki, które zostały zrabowane w polskich muzeach i trafiły do kolekcji Hansa Franka. To są skarby z zamków i pałaców Dolnego Śląska, których już stamtąd nie wywożono, bo nie było dokąd. Myślę też, że tam są jeszcze inne cenne rzeczy. Zamek Książ miał być archiwum Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Listy konfidentów, plany tajnych operacji, współdziałania z rządem i najbogatszymi ludźmi państw alianckich – być może te niesamowite dokumenty wciąż tam są.

Rozmawiał Piotr K. Piotrowski



Bogusław Wołoszański zapewnia, że takiego serialu jeszcze w Polsce nie było.